Nr. 164. Kraków, wtorek 14 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z DNIA.

Kraków, 13 czerwca.

Obstrukcya wszędzie.

Parlament austryacki nie tylko sam choruje, ale zaraża sobą wszystkie parlamentarne urządzenia w poszczególnych „królestwach i krajach“. W pierwszych latach obstrukcyi naiwni ludzie — zwłaszcza w Galicyi — wskazywali na konieczne bankructwo centralnego parlamentu, a równocześnie na pracowitość i rzekomy porządek panujący w sejmach prowincyonalnych. Tymczasem wkrótce pokazało się, że było to jedno z tych kłamstw umówionych, bez którego niepodobna żyć w polityce austryackiej. Siedmnaście sejmów znajduje się prawie że w takim samym rozstroju jak i sławetny parlament centralny.

Nie mamy na myśli ani Bukowiny, gdzie kłótnia klik wszczyna co chwila komiczne epizody, ani Tyrolu, gdzie Włosi co chwila sejm zrywają, ale największe sejmy, największych krajów, jak Czech, Moraw i Galicyi z biedą już dzisiaj mogą tylko funkcyonować.

Stosunki między Rusinami a Polakami doprowadziły w Sejmie lwowskim do secesyi Rusinów, a wybory sejmowe na Rusi — wypadające jutro są — wspomnieniem zacieklych walk zeszłorocznych o ruskie gimnazyum w Stanisławowie. Nienawiść między polityktującymi szowinistami obu narodów utrwala się i rośnie i wybuchnie nieraz jeszcze niszczącym płomieniem grożącym sejmowi.

Jeszcze gorzej jest w Czechach. Tam chwycili się Niemcy tej samej obstrukcyi, którą Czesi prowadzą w wiedeńskim parlamencie! Im więcej Czesi tryumfują po zagwożdżeniu parlamentu, tem pewniej Niemcy zemszczą się w sejmie praskim na Czechach. „Oko za oko“ — obstrukcya za obstrukcyę! i w ten sposób wszystko powoli się na obstrukcyę zamieni.

W ostatnich dnich zrozpaczeni Czesi, przewidujący teraz niemiecką obstrukcyę w Pradze, zwrócili się do swoich braci na Morawach proponując im, żeby znów oni zemścili się na większości niemieckiej w Bernie morawskiem i zagwoździli na głucho sejm morawski!

A berneńscy Czesi nie będą wcale się ociągali od „obowiązku narodowego“ i będziemy widzieli walkę obstrukcyjną w Bernie. Jak choroba epidemiczna, tak ta obstrukcya grasuje po niezdrowym układzie państwa Habsburgów i rozszerza się z roku na rok, z kraju na kraj...

A wszędzie motywem jej: krzywda narodowa, a możliwością jej: krzywda przywilejów wyborczych.

Widzą to już wszyscy, tylko „mężowie stanu“ i kierujący losami państwa — używając stylu gazeciarskiego — nie mogą tej choroby rozeznać i udają, że nie mają na nią żadnego środka.

Rzucono miliard na kanały i koleje, obstrukcya żyje i rośnie; wyrzucono pół miliarda na zbrojenia, na wielkopaństwowe mrzonki, a obstrukcya wyszczerza zęby mimo to na każdym punkcie.

Obmyślą surowy, najsurowszy regulamin dla parlamentu, — obstrukcya stanie się jeszcze bardziej namiętną.

Jest ona dziś, jak gorączka objawem niezawodnym, że organizm jest chory i że lecza go fuszery.

WOJNA.

W ostatnich czasach, widocznie, dla „podniesienia ducha“ w społeczeństwie rosyjskiem — przedzierżgnęła się oficyalna agencya rosyjska w wylęgarnię najosobliwszych kaczek. Niestety, kłamstwa i kaczki na krótkich chodzą nogach... Przypominamy tu trzy niedawne depesze tej agencyi z informacyami o Porcie Artura... Pierwsza tryumfalnie podawała jakąś na dziecięcą naiwność obliczoną pogłoskę o odparciu ataku japońskiego, przyczem cała trzecia armia japońska została zniszczoną; druga prostowała, iż tak smutny koniec spotkał nie trzecią armię, lecz trzecią część armii japońskiej. Trzecia przyznać musiała, iż cała wiadomość o klęsce japońskiej pod Portem Artura była — przedwczesną... Samolicytacya *in minus* — zakończyła się zerem! Aby zaś czemśkolwiek rozchmurzyć oblicza rosyjskie podała taż sama agencya dykteryjkę o przybyciu do Portu Artura admirała Skrydłowa — być może nawet wraz z eskadrą władywostocką...

Powtarzamy tu w zestawieniu najbardziej sensacyjne kłamstwa, puszczone w obieg w ostatnich dniach przez agencyę rosyjską, zarówno, by czytelnikom jaśniej uprzytomnić mętność tego źródła, jak by napiętnować takie postępowanie oficyalnych sfer rosyjskich. Niewątpliwie mnóstwo bredni z terenu wojny rozsiewają prywatni korespondenci, zbierający (lub zmyślający nawet) dla swoich pism najcudaczniejsze wieści, gdyż publiczność w lot rozchwytuje najnieprawdopodobniejsze nowiny — od oficyalnego jednak źródła jednej ze stron wojujących można wymagać przynajmniej takiego zachowywania pozorów godności, by notorycznych bredni nie kolportowało. Czyż nie dość daniny kłamstwu składają źródła oficyalne, starając się osłaniać klęski swej armii, rozdmuchiwać najmniejszy jej sukces do imponujących rozmiarów? Zdaje się, iż tyle prawdy, co i w poprzednich wiadomościach, mieści się i we wczorajszej depeszy agencyi rosyjskiej, donoszącej w jakiejś formie plotkarskiej o rzekomym tryumfie Rosyan w bitwie morskiej pod Portem Artura — gdzie straty japońskie reprezentować miało zatonięcie „4 wielkich okrętów wojennych“...

Prócz owej agencyi w Petersburgu posiada rząd rosyjski dla hipnotyzowania opinii w kraju — eskadrę bałtycką *(sic!)* Wielekroć carat czuje, iż jakaś nowa klęska, lub obawa przed klęską zaostrza rozgoryczenie opinii rosyjskiego społeczeństwa, natychmiast fabrykuje komunikat o rychłem odpłynięciu eskadry bałtyckiej na Wschód... Po zatonięciu np. „Petropawłowska“ uważano nawet za stosowne nadać tej eskadrze szumny tytuł II-giej eskadry Oceanu Spokojnego. Tytuł wprawdzie nie posunął sprawy ani o włos dalej, ale rachowano, że znajdą się głupcy, którzy z pewną ulgą powiedzą: przecież rząd nie zapadł w apatyę, przecież się coś robi. Teraz już widać, że eskadra bałtycka odpłynie...

Obecnie z powodu niepokoju o los Portu Artura znów rząd rosyjski sięgnął po ten środek „pocieszający“ i zapowiedział wyjazd eskadry już na miesiąc bieżący.

Warto powtórzyć co o tem sądzi prasa cudzoziemska. Niedawno londyński „Times“ zamieścił fachowy wywód, stwierdzający, iż eskadra bałtycka (i to nie cała, lecz tylko kilka statków, lepiej przygotowanych do drogi) w najlepszym razie mogłaby się ukazać na wodach wschodnio-azyatyckich dopiero w końcu września, czyli w czasie, gdy Port Artura niewątpliwie się już będzie znajdował w rękach japońskich.

Jeszcze sceptyczniej zapatruje się na tę sprawę kontradmirał angielski Ingles. Liczebnie eskadra bałtycka reprezentuje się pokaźnie, pod względem jakościowym jednak przedstawia wartość tak podrzędną, że wrazie jej dopłynięcia na Wschód daleki — tworzyłaby całość, niezdolną do walki, *ergo* skazaną na zagładę.

Aby wyjaśnić ten pesymistyczny sąd, który Ingles wypowiedział na łamach „Daily Telegraphu“, dodamy, iż najlepsze statki wojenne przeznaczyła Rosya na Wschód azyatycki, gdzie mogła się spodziewać wojennych komplikacyj — najgorsze weszły w skład eskadry bałtyckiej, bardziej na „domowy użytek“ istniejącej. Są tam przeważnie stare pudła najróżnorodniejszej konstrukcyi, lepsze jednak może od najświeższych, fabrykowanych już w warsztatach rosyjskich. Przypominamy z tego działu „Orła“, o którym można było oficyalnie podawać do wierzenia, iż omal nie zalała go kompletnie woda wskutek — wadliwego dopasowania śrub.

Eskadra, w której skład wchodzą najliczniej: wybrakowane rudery — okręty samorozlatujące się, samotonące i t. p. nie może budzić zbyt wielkiej grozy — nic dziwnego, że w obecnej dobie stała się ona jedynie jakąś papierową pogróżką pod adresem Japonii, a ku uspokojeniu własnej nacyi. Skoro istnieje taka eskadra — niechże ku czemuś służy... I oto jakie przeznaczenie rząd rosyjski dla niej umyślił.

Przegląd polityczny.

Miliony Kartuzów. Millerand wyświadczył ministeryum Combesa i wrogom klerykalizmu we Francyi wielką przysługę. Wbrew swej woli, naturalnie; gdyż były socyalista, mimo iż on sam, jako minister handlu rozpoczął kampanię przeciw kongregacyom, a teraz nie najgorzej wychodzi na likwidacyi majątku kongregacyi, jak to zjadliwie zauważył Combes, teraz jest jednym z najgorliwszych pomocników spółki zdążającej do obalenia rządu i uratowania kongregacyi. Powodem tej zmiany naturalnie nie nagłe nawrócenie Milleranda, lecz tęsknota za fotelem ministeryalnym. Nie omija więc p. Millerand żadnej sposobności, aby Combesowi podstawić nogę, żądza zaszczytów zaślepia go atoli to, też chybia często celu. Tak było i onegdaj, gdy z okazyi historyi usiłowanego przekupstwa syna prezydenta ministrów przez Kartuzów, Millerand nie omieszkał robić wycieczek przeciw Combesowi, wówczas tenże w odpowiedzi oznajmił Izbie, że i jego samego usiłowano przekupić, ofiarując mu dwa miliony franków, by tylko nagiął ustawę kongregacyjną na korzyść Kartuzów.

Kartuzi są niezmiernie bogaci, wyrabiane przez nich likiery przyniosły im setki milionów, dwa miliony na taki cel to dla nich bagatela. Ludzie ci, żyjący w ewangelicznem ubóstwie, posłuszeństwie i celibacie po to, aby wyrabiać doskonałe wódki i służyć w ten sposób demonowi

---

ANTONI CZECHOW.

Zdarzenie z praktyki

2

Mówił powoli, kładąc rękawiczki, a pani Lalikowa patrzała nań zapłakanemi oczyma.

— Pociąg odchodzi o dziesiątej, zostaje pół godziny — rzekł — chyba się nie spóźnię.

— A pan nie może u nas zostać? — spytała i znów łzy popłynęły jej po policzkach. Przykro mi, że pana trudzę, lecz bądź pan łaskaw... na miłość boską — ciągnęła półgłosem, oglądając się na drzwi — niech pan przenocuje u nas. Mam ją jedną, jedynaczkę... tak mnie przestraszyła ubiegłej nocy, że przyjść do siebie nie mogę... Nie jedź pan, na miłość boską...

Chciał jej powiedzieć, że ma dużo pracy w Moskwie, że czeka go rodzina; ciężko mu było spędzić w obcym domu bez potrzeby cały wieczór i całą noc, lecz spojrzał na jej zapłakaną twarz, westchnął i w milczeniu począł zdejmować rękawiczki.

W sali i saloniku zapalono dlań wszystkie lampy i świece. Siedział przy fortepianie i przerzucał nuty; potem oglądał obrazy i portrety na ścianach. Obrazy, malowane olejno, przedstawiały widoki z Krymu, burzliwe morze z okręcikiem, mnicha katolickiego z kieliszkiem... wszystko takie suche, wylizane, niezdarne... na portretach żadnej zajmującej, ładnej twarzy, wszędzie szerokie policzki, zdziwione oczy. Lalikow, ojciec Lizy, miał maleńkie czoło i zadowolony z siebie wyraz twarzy; mundur wisiał jak worek na jego wielkiem, nierasowem ciele; na piersi medal i znak czerwonego krzyża. Nędzna kultura, wypadkowy zbytek, nieświadomy, niewygodny, jak i ten mundur; posadzki denerwują swoją świetnością, denerwuje pająk i przypomina opowiadanie o kupcu, który chodził do łaźni z medalem na szyi...

Z przedpokoju dochodził szept; ktoś cicho chrapał. Wtem z podwórza dały się słyszeć ostre, urywane, metalowe dźwięki, jakich Korolew nigdy nie słyszał i teraz nie mógł ich sobie wytłómaczyć. Dziwny i nieprzyjemny oddźwięk wywołały one w jego duszy.

„Zdaje mi się, że za nicbym nie zamieszkał tutaj“ — pomyślał i znowu zajął się nutami.

— Panie doktorze, proszę na przekąskę — zawołała półgłosem nauczycielka.

Poszedł na kolacyę. Stół był duży, zastawiony mnóstwem przekąsek i win, kolacyę jednak jadły tylko dwie osoby: on i Krystyna Dymitrewna, która piła maderę, jadła z pośpiechem i mówiła, spoglądając nań przez pince-nez.

— Robotnicy są z nas bardzo zadowoleni. W fabryce mamy każdej zimy przedstawienia, sami robotnicy grają; odczyty z latarnią magiczną, wspaniała herbaciarnia i zdaje się, niczego tu nie brak. Oni sami bardzo przywiązani, gdy się dowiedzieli, że Liza ma się gorzej, dali na mszę. Bez wykształcenia, a jednak czują.

— Zdaje mi się, że u państwa w całym domu niema mężczyzny — zauważył Korolew.

— Żadnego. Piotr Nikanorycz umarł z półtora roku temu i zostałyśmy same. Mieszkamy tak we trzy. Latem tu, a zimą w Moskwie na Polance. Jedenaście lat już u nich jestem. Jak krewna.

Na kolacyę podano sterlet, kotlety z kury i kompot; wina były drogie, francuskie.

— Doktorze, proszę, bez ceremonii — mówiła Krystyna Dymitrewna, jedząc i wycierając usta pięścią; widać było, iż żyje ona tu, jak może, najwygodniej. — Proszę, jedz pan!

Po kolacyi zaprowadzono lekarza do pokoju, gdzie przygotowano dlań posłanie. Nie chciało mu się spać. Było duszno, był zapach farby. Włożył palto i wyszedł.

Na dworze było świeżo; już zaczynał się brzask i w wilgotnem powietrzu rysowały się wyraźnie wszystkie pięć gmachów z wysokimi kominami, baraki i składy. Z powodu święta nie pracowano, okna były ciemne, tylko w jednym z gmachów jeszcze się paliło w piecu — dwa okna były czerwone i z komina z dymem czasami się ukazywał ogień. Daleko za podwórzem rechotały żaby i śpiewał słowik.

Patrząc na gmachy i na baraki, gdzie spali robotnicy, Korolew znów myślał o tem, co zawsze, gdy widział fabryki. Niech tam będą przedstawienia robotnicze, latarnie magiczne, lekarze fabryczni, różne ulepszenia, jednakże robotnicy, których spotykał dzisiaj po drodze ze stacyi, niczem się zewnętrznie nie różnią od tych, których widział w dzieciństwie, gdy nie było jeszcze przedstawień robotniczych i ulepszeń. Jako lekarz, sądzący prawidłowo o dolegliwościach chronicznych, których zasadnicza przyczyna jest niezrozumiała i nieuleczalna, i na fabryki patrzał jako na nieporozumienie, którego przyczyna jest także niewyraźna i nie dająca się usunąć; wszelkich ulepszeń w życiu robotniczem nie uważał za zbyteczne, lecz porównywał je z leczeniem choroby nieuleczalnej.

To, naturalnie, nieporozumienie — myślał, patrząc na zaczerwienione okna. — Półtora, dwa tysiące robotników pracuje bez wytchnienia, w niezdrowem otoczeniu, wyrabiając zły perkal, żyją, głodząc się, i tylko czasami w karczmach otrząsają się z tej zmory; setka ludzi dogląda roboty i całe życie tej setki schodzi na zapisywaniu kar, łajaniu, niesprawiedliwości i tylko dwie, trzy osoby, tak zwani właściciele, korzystają z wygód, chociaż nic nie robią i gardzą złym perkalem. Lecz jakież wygody, jak z nich korzystają? Lalikowa i jej córka są nieszczęśliwe, żal na nie patrzeć, — dla własnej wygody żyje jedynie Krystyna Dymitrewna, stara, głupkowata panna w pince-nez. Z tego tedy wypływa, że wszystkie te pięć gmachów pracuje i zły perkal sprzedaje się na wschodnich rynkach tylko po to, by Krystyna Dymitrewna mogła jeść sterlet i pić maderę.

Wtem rozległy te dziwne dźwięki, które Korolew słyszał przed kolacyą: koło jednego z gmachów ktoś uderzał w metalową deskę, uderzał i natychmiast powstrzymywał dźwięk, przez co powstawały krótkie, ostre, fałszywe dźwięki, podobne do „der... der... der“...

(Dokończenie nastąpi.)

pijaństwa, za dobrem naturalnie wynagrodzeniem, biegli w interesach wiedzą dobrze, że to należy do geszeftu umieć przychylnie usposobić dla siebie rządzące sfery. Cała ta historya, jakkolwiek naturalna z geszefciarskiego punktu widzenia, niemniej jednak jaskrawo oświetla zgniliznę, upadek moralny i niesłychaną żądzę panowania nie cofającego się przed zbrodnią nawet klerykalizmu. Ile oszczerstw, ile fanatyzmu, ile faktów łamania ustaw udowodniono klerykałom w czasie tej walki rzeczypospolitej z jej śmiertelnymi wrogami! Ostatnia rewelacya Combesa odnośnie do usiłowanego przekupstwa, wywołana wycieczkami Milleranda, jest jednym z najpoważniejszych ciosów zadanych klerykalizmowi.

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy brackiej w Łazach na Śląsku odbyły się dnia 6 b. m. Mimo usilnej agitacyi dozorcy koksowni Gutmanna przeszła lista socyalnych demokratów Do zarządu wybrani zostali: Zawadzki Wiktor (151 głosami), Sukiennik Józef (149) i Czelachowski Alojzy (140). Zaleceni przez p. Miękinę jako lubiani przez właścicieli kandydaci: Niemiec i Śnapek dostali śmiesznie małą liczbę głosów; pierwszy 9, drugi 4 tylko. Na zgromadzeniach przedwyborczych tow. T. Reger, Myszka, Twardek i Biegoń poddali dosadnej krytyce dotychczasowe stosunki w Kasie brackiej i działalność ustępującego zarządu; przedstawione fakta nadużyć były tak rażące, że wszelkie zachwalanie kandydatów, lubianych przez panów ze strony Miękiny, spotkać się musiały z szyderstwem robotników.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Dnia 11 bm. odbyło się w tutejszem stowarzyszeniu robotniczem „Znicz“ na skutek rozszerzania czasopisma „Robotnica“ poufne zebranie pracujących kobiet. Po krótkiem zagajeniu przez tow. N. Welkera, zabrał głos tow. Brojde, który w godzinnym referacie mówił o potrzebie organizacyi pracujących kobiet. Po referacie odbyła się dyskusya, w której brali udział tow. Zuckerberg z Drohobycza, Welker i tow. Eckertówna. Uchwalono następujący wniosek referenta: Zebrane w dniu 11 b. m. w stowarzyszeniu „Znicz“ pracujące kobiety uchwalają w jak najkrótszym czasie założyć w Stryju organizacyę robotniczą kobiet. Do komitetu, który się ma zająć założeniem stowarzyszenia wybrano: tow. Eckertównę, Herschdörferównę, Breitbartównę P., R. Welkerównę, Raabównę, Waldmanównę Eugenię i Horowitzównę Maryę.

Wkońcu uchwalono wniosek tow. Welkera, by w jak najkrótszym czasie zwołać publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Położenie pracujących kobiet“. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zamknął tow. Welker to liczne zebranie.

Robotnicy stryjscy witają tę nową placówkę robotniczą i życzą tej młodej organizacyi z całego serca powodzenia.

Z sali sądowej.

Proces w Uhnowie. Na rozprawę zjechali ze Lwowa niespodzianie: prezydent Przyłuski i radca Jasiński. Obrońca dr Kost' Lewicki uwiadomił trybunał telegraficznie, że na rozprawę dzisiejszą nie przybędzie. Wiadomość ta wywarła na oskarżonych, których dr Lewicki broni, bardzo przygnębiające wrażenie, tembardziej, że dzisiejsze zeznania świadków obciążają jego klientów.

Świadek Wolf Judenberg przypomina sobie, że w dniu pożaru widział oskarżonych: Mazurkiewicza i Onyszkiewicza, idących na czele band ekscedentów. Słyszał dokładnie, jak Onyszkiewicz krzyczał do tłumu: „Dalij chłopci, hurra, poky ruch!“.

Judenberg zeznaje dalej, że widział także Stefana Guniewicza na czele tłumów, ale te zeznania zachwiały wiarę w jego prawdomówność.

— O której godzinie widziałeś pan Guniewicza w mieście? — pyta przewodniczący.

— W tej godzinie, kiedy zaczęli bić.

— Więc o siódmej — pomaga świadkowi prokurator.

— O siódmej.

— Panie Wolf — broni się oskarżony — może to było o 12-tej, kiedy wojsko przyszło? Mam brata Maksyma, podobnego do mnie. Może to on był? Zresztą ojciec i matka poświadczą, że przedtem do miasta nie wychodziłem.

Prokurator stawia wniosek na przesłuchanie rodziców Guniewicza. Przewodniczący zwraca uwagę świadka, że dotyczczas prócz niego nikt nie oskarżał Stefana.

— Ja jego dobrze znam, ale jak on tak mówi...

— Może to było koło południa? — poddaje mu prokurator — a może to był zresztą w istocie Maksym?

— Może ja się i mylę — jąka się Wolf.

— Może pan i co do innych się myli — woła rozgniewany radca Charak.

Świadek się mięsza — dalsze swoje zeznania owarunkowuje, wkońcu oświadcza, że w śledztwie nic nie mówił o tem, co teraz zeznaje, gdyż się bał...

Dalsi świadkowie również zeznają przeciw Mazurkiewiczowi i Onyszkiewiczowi i nazywają ich „naczelnikami“ rozruchów.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych okalów, gdzie abonują „Naprzód“.

KRONIKA.

Robotnicy żydowscy przeciw syonistom. Zgromadzenie robotników żydowskich, zwołane do „Postępu“ celem omówienia ostatniego zjazdu syonistycznego w Krakowie i prasy syonistycznej, rozpoczęło się w sobotę po godz. 3. Syoniści rozwinęli przedtem między swoimi szaloną agitacyę, zmobilizowali 5 swych stowarzyszeń i już o godz. 2'15 poczęli napełniać salę. Nasi towarzysze poczęli napływać gromadnie o godzinie 3, zapełniając salę i podwórze, wielu z nich jednak dla braku miejsca musiało zrezygnować z brania udziału w zgromadzeniu. Przy wyborze prezydyum rozpoczęła się walka. Syoniści postawili swego kandydata p. Blocha. Skrutynium przeprowadzało 2 naszych towarzyszów i 2 syonistów. Syoniści ponieśli porażkę, gdyż do prezydyum wybrano dwukrotną większością tow. Maksymiliana Rosego.

Widząc porażkę swych, syonista p. Krengel dopuścił się bezczelnego łgarstwa i po dokonaniu wyborów oświadczył, że właściwie zgromadzenie to nie jest publicznem, gdyż nie wszystkich, lecz tylko pewne osoby na nie wpuszczano; kłamstwo to oczywiste oburzyło obecnych w najwyższym stopniu.

Referent tow. Jakób Bross w znakomitym referacie omówił historyę syonizmu, który na I kongresie bazyljskiem wskazał masie żydowskiej jako cel — Palestynę. Dla skupienia około tego programu żydów, musiał syonizm abstrahować od sprzecznych interesów poszczególnych klas w żydowstwie. Stąd początkowe hasło, że żydzi, to „Mittelstand“. Życie, które w formułę zamknąć się nie da, zmusiło do zejścia na stanowisko klasowe. Stąd zawodowe organizacye syonistów; tworzą je, bo wiedzą, że bez nich nigdy nie potrafiliby pozyskać robotników. Syoniści jednak pozornie tylko schodzą na to stanowisko, gdyż konsekwentne jego przeprowadzenie doprowadziłoby ramę bazylejskiej politycznej organizacyi do rozbicia.

Zjazd krakowski jest odbiciem tych sprzeczności. Radykalniejsi syoniści, sympatyzujący z socyalizmem, tłumaczyli program bazylejski, że ma on przygotować żydów i umożliwić im walkę klasową w Palestynie. Zjazd mówi już o walce klasowej tu, na miejscu, mimo to uznaje program bazylejski, — a z drugiej stony, mimo „klasowego“ stanowiska, do socyalnej demokracyi przystąpić nie chce. Czem tłumaczą te sprzeczności? Otóż twierdzą: 1) „nie jesteśmy proletaryatem (!), więc masy żydowskiej zorganizować klasowo się nie da“. Syoniści z góry wyrzekają się zorganizowania całego proletaryatu i wprowadzają zasadnicze różnice między robotnikiem zatrudnionym a proletaryuszem bezrobotnym (!). 2) „Interesy ekonomiczne i klasowe proletaryatu żydowskiego a nieżydowskiego są sprzeezne (!), a choćby nawet socyalna demokracya dała żydom odrębną organizacyę polityczną, to to nie wiele warte (!)“. Dowodem tych sprzecznych interesów ma być np. prawo, zabraniające żydom immigracyi do Anglii. 3) Wreszcie tendencya socyalistyczna do upaństwowienia gałęzi produkcyi, zresztą — jak twierdzą — słuszna, dla żydów jest szkodliwa... gdyż antysemita Lueger w Wiedniu, po ugminnieniu różnych prywatnych zakładów, zatrudnionych w nich żydów odprawił (!!).

Nie trudno się było załatwić z tą „argumentacyą“, którejby się powstydził każdy obeznany choć z abecadłem ekonomii politycznej. Druzgocących syonistów dowodów tow. Brossa powtarzać nie będziemy. Wskażemy tylko, że już na samym zjeździe stanowisko syonistów, streszczające się w tem, że organizacye syonistyczno-polityczne mają podlegać kongresowi, ekonomiczne zaś mają mieć autonomię, nazwał syonista Herz absurdem, wykazując, że nie można oddzielać walki ekonomicznej od politycznej, — możemy zaś dodać, że podleganie reakcyjnemu kongresowi z góry już przesądza charakter całej roboty „rewolucyjnej, socyalistycznej i postępowej“ syonistów na naszym gruncie.

Referent wskazuje wreszcie na reakcyjność taktyki syonistów, ilustrując ją słowami jednego z delegatów na zjazd: „Musimy paktować z tymi, co mają siłę, takimi są naczelnicy rządów; w walkach rewolucyjnych postępujemy ostrożnie“. Wskazuje na jezuickie postępowanie syonistów w czasie strejku modniarek we Lwowie, napaści „Tagblatu“ i „Wschodu“ na naszą organizacyę i towarzyrzów, piętnuje postępek syonisty Goldberga, który, korzystając z wolności słowa w naszych zgromadzeniach, przemawiał raz przeszło godzinę w dyskusyi, gdy zaś sam urządził w syonistycznym „Achdusie“ zebranie, tow. Grossmanna nie chciał wpuścić, tłumacząc się „że sobie nie życzy przeciwników na sali“(!).

Ze względów zasadniczych i taktycznych należy przeto syonistów, mimo ich przyrzekań „popierania“ socyalistów zwalczać. Stawia więc rezolucyę, powitaną po odczytaniu przez obecnych oklaskami.

„Zważywszy, że syońskie organizacye nie stoją na stanowisku walki klasowej, kierując się względami na rzekomo wspólne interesa ekonomiczne całego żydowstwa i że utrudniają przez to walkę świadomemu swych dążeń proletaryatowi żydowskiemu,

że paktowanie z despotami Europy nie pozwala im wystąpić w walce rewolucyjnej,

że przez twierdzenia o sprzeczności interesów proletaryatu żydowskiego z proletaryatami innych narodowości — twierdzenia niezgodne z rzeczywistością i nauką — starają się rozbić solidarność proletaryatu,

zebrani w sali „Postępu“ robotnicy żydowscy wyrażają przekonanie, że syońskie organizacye zawodowe, jako wrogie interesom klasy robotniczej należy z całą bezwzględnością zwalczać“.

W dyskusyi po referacie syonista Bulwa wziął sobie za obowiązek zupełnie nie odpowiadać na zarzuty im czynione, a tylko powtarzał swoje teoryjki, które już z góry tow. Bross omówił i zbił. Jaką wartość taka dyskusya mieć może — to widoczne. Występy syonisty Blocha, dowodziły, że niczego z referatu nie zrozumiał, przemówienie natomiast syonisty Meiselsa, wywoływało salwy śmiechu. Tow. Grossmann wskazał, że walka między syonizmem a socyalizmem, to nieprzypadkowa od temperamentu galicyjskich towarzyszów zależna, że tu nie mogą być miarodajnymi głosy poszczególnych socyalistów zachodu, ale głos organizacyj socyalistycznych wszędzie tam, gdzie istnieje masa żydowska, że też istotnie wszędzie tam ta walka istnieje (po za Galicyą w Rosyi i w Ameryce). Wreszcie omówił napaści prasy syonistycznej na socyalistów.

Tow. dr Drobner w dłuższem przemówieniu zbijał punkt po punkcie tezy ostatniego zjazdu syonistycznego.

Zgromadzenie na ogół względnie spokojne — przeciągnęło się do godz. $7^1/_2$. Komisarz, widocznie zniecierpliwiony, z błahego powodu rozwiązał zgromadzenie.

Jak krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wypłaca premie, o tem wyobrażenie daje fakt następujący: Przed 2 laty zaasekurował się w asekuracyi krakowskiej Władysław Kurpiel, blacharz warsztatów kolejowych w Stryju, podczas przyjęcia był tenże badany przez lekarzy i uznany za zdolnego. W marcu tenże zmarł na suchoty płucne, co może poświadczyć kilku lekarzy, którzy go leczyli; po śmierci Kurpiela udała się wdowa do zakładu o wypłatę premii 500 złr. i po zadość uczynieniu formalnościom, zakład żądał bowiem świadectwa śmierci, metryki i t. d., spodziewała się otrzymać premię. Tymczasem 8 b. m. dopiero zakład odpisał, iż jej nie wypłaci na mocy § 17 statutu, opiewającego, że jeżeli ktoś umrze w pojedynku lub na delirium tremens, wówczas Tow. premii nie wypłaca. Ponieważ Kurpiel umarł na suchoty, wdowa uda się na drogę sądową. Towarzystwo asekuracyjne „Universall“ do 3 tygodni wypłaciło 500 złr. tej samej wdowie.

Zeznania Batkówny. Zabójczyni p. Boguckiej, przywieziona wczoraj rano z Morawskiej Ostrawy do Krakowa i osadzona na razie w tutejszym areszcie policyjnym, przyznała się, jak już donieśliśmy, w zupełności do popełnienia zabójstwa. W śledztwie, przeprowadzonem przez nadkomisarza policyi p. Balickiego, złożyła Anna Batkówna obszerne zeznania, objaśniając dokładnie cały przebieg zajścia. Wedle tych zeznań między Batkówną a jej służbodawczynią były od dłuższego czasu naprężone stosunki, tak przykre, że Batkówna wypowiedziała służbę i miała ją opuścić dnia 1 b. m. Ponieważ p. Bogucka nie chciała Batkówny uwolnić, wywiązała się między obiema kobietami kłótnia, w ciągu której Bogucka uderzyła Batkównę pogrzebaczem w skroń. Uderzeniem tem sprowokowana i oszalała z bólu, pochwyciła Batkówna leżący na stole siekacz i uderzyła nim Bogucką w głowę. W następstwie wywiązała się gwałtowna bójka. Batkówna, chwyciwszy Bogucką za włosy, zaciągnęła ją do sąsiedniego pokoju. powaliła na ziemię i w rozbestwieniu biła ją dalej tymsamym siekaczem po głowie. Następnie, przyszedłszy do przytomności, gdy spostrzegła, co zrobiła, zebrała swoje rzeczy w tobołek i opuściła dom, poczem udała się do Morawskiej Ostrawy.

Batkówna, jestto młoda dziewczyna, która wygląda zupełnie spokojnie i bynajmniej niema typu „zbrodniarki“.

Zmiany na poczcie krakowskiej. W ostatnim czasie w tutejszym głównym gmachu urzędu pocztowego i telegraficznego dokonano szeregu zmian. W dolnej głównej hali ześrodkowano całą pocztę listową, tak, że tutaj odebrać i nadać można listy każdej kategoryi i zakupić potrzebne znaczki pocztowe. Znajdują się tutaj trzy okienka dla listów poleconych i sprzedaży znaczków, okienka dla przyjmowania i wydawania listów urzędowych, listów poste restante, wydawania uchwał sądowych, dla przyjmowania i wydawania listów wojskowych, dla wydawania gazet. W bocznej hali urządzono nadawanie przesyłek pocztowych. Zrobiono długi, prostokątny, bardzo duży pokój, w którym swobodnie pomieścić się i nadawać może pakunki większa liczba osób; przy przesyłkach pełni służbę odpowiednia liczba urzędników i woźnych. Z hali parterowej znajduje się przejście do biura naczelnika poczty wartościowej.

Na pierwszem piętrze natomiast skoncentrowano wszystkie działy poczty pieniężnej. W całym szeregu pokojów zaprowadzono grupami wpłatę przekazów, wpłatę i wypłatę czeków, odbieranie i wypłatę wkładek pocztowej Kasy oszczędności, oddział dla zleceń pocztowych, biura wypłaty przekazów dla wojska i władz. Obok tych biur, znajduje się obecnie na pierwszem piętrze duża sala dla listonoszów pieniężnych, w miejscu, gdzie była dawniej sala obrad Izby handlowej i przemysłowej. Obecnie Izba mieści się na drugiem piętrze, ale i stąd ustąpi zaraz po wybudowaniu własnego gmachu. I ten także lokal będzie potrzebny dla poczty. Wreszcie od strony ulicy Wielopole otworzono nowe wejście dla odbierania przesyłek pocztowych; osobne zaś wejście przeznaczono do nadawania depesz telegraficznych i telefonicznych.

Osobno wprowadziła dyrekcya w życie trycykle ze skrzyneczkami; używają ich woźni pocztowi i 10 razy dziennie zwożą listy ze śródmieścia do natychmiastowej ekspedycyi. Trycykle przedstawiają się bardzo dobrze i przyspieszają bardzo ruch poczty listowej.

Tow. Adam Wojciechowski, były odpowiedzialny redaktor „Gazety robotniczej“ w Katowicach, wypuszczony został w sobotę z bytomskiego więzienia, gdzie przesiedział 18 miesięcy. Skazany był za trzy artykuły „Gazety robotniczej“, z których dwa podburzać miały do nienawiści klasowej, trzeci zaś zawierać miał obrazę czci. Towarzysze katowiccy zwołali na sobotę zgromadzenie, na którem tow. Wojciechowski przemawiał bezpośrednio po wyjściu z więzienia.

Zawieszenie prawa zgromadzania się w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Dnia 12 b. m. opuścił tow. Zygmunt Żuławski więzienie, w którem przesiedział 8 tygodni. Na ten dzień zwołał miejscowy komitet partyjny zgromadzenie ludowe, które się miało odbyć pod gołem niebem, z porządkiem dziennym: sytuacya polityczna w Austryi. Jednak starosta Dunajewski zakazał odbycia tego zgromadzenia. P. Dunajewski poprostu zaprowadził w Tarnowie stan wyjątkowy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie przeniósł lokal swój wraz z biblioteką i czytelnią pism z ulicy Akademickiej l. 16 na Rynek l. 39 I p. w podwórzu.

Proces o wymordowanie rodziny żydowskiej. W Przemyślu przed przysięgłymi rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 21-letniemu Fr. Pelcowi zarobnikowi i 27-letniemu Jakóbowi Ziębie zarobnikowi, żonatemu, ojcu 1 dziecka, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego zamordowania w d. 1 stycznia br. karczmarzy w Chłopicach, Seliga i Reiśli Englów.

„Szkolnictwo ludowe wśród lwowskiej ludności żydowskiej w świetle cyfr w r. 1902“. Pod tym tytułem wydał p. Artur Załęcki jednoarkuszową broszurkę, zwracając ułożeniem statystyki ludowego szkolnictwa wśród żydów lwowskich, uwagę społeczeństwa na żydowską dziatwę, będącą w wieku szkolnym.

Autor podjął badania w trojakim kierunku: zbadał i przedstawił w liczbach rozwój frekwencyi lwowskiej dziatwy żydowskiej do szkół ludowych po zniesieniu konkordatu, więc od r. 1871 po rok 1902; w tym okresie w pierwszych 20 latach po zniesieniu konkordatu, frekwencya dziatwy żydowskiej do szkół ludowych procentowo niezmiernie wzrasta. Ilość nieuczęszczających do szkół spada w tym czasie z 71% na 29%, dzięki czemu zrównała się w r. 1892 frekwencya dziatwy żydowskiej procentowo z frekwencyą dziatwy innych wyznań. Natomiast ostatnie dziesięciolecie, jest czasem zupełnego zastoju. Jeszcze w 1902 r. było 26% dziatwy nieuczęszczającej do szkoły. Znamienne to wobec zdumiewającego wzrostu frekwencyi ogólnej liczby uczących się dzieci. W ostatniem tem dziesięcioleciu (1892—1902) spotykamy we Lwowie już tylko 9% dziatwy innych wyznań, nie uczęszczającej do szkół, gdy 10 lat wstecz jeszcze 30% dzieci nie pobierało nauki.

Zestawienie to pozwala przypuszczać, że Lwów ze względu na ludność innych wyznań będzie już około 1905 r. miastem, w którem wszystkie dzieci, będące w wieku szkolnym, faktycznie do szkół uczęszczać będą, i że ze względu na ludność żydowską, będzie jeszcze z końcem XX wieku produkował żargonowych analfabetów, jeśli i nadal liczba nieuczęszczającej do szkół ludowych dziatwy żydowskiej co 10 lat o 3% zmniejszać się będzie.

Z cyfr, zestawionych w tablicy 2, gdzie autor ustawił procentowe stosunki liczby uczniów, którzy ukończyli klasę IV w roku szkolnym 1901/2, do liczby uczniów zapisanych do klasy I w roku szkolnym 1898/9, okazuje się w drugim rzędzie, że najwięcej uczniów kończy IV klasę w miejskich szkołach, bo 66 procent, najmniej zaś w męskiej szkole izraelickiej (22 prc.). Powodów tego stanu autor nie tłumaczy, wyjaśnia tylko cyframi, że między liczbą uczniów opuszczających szkołę przed jej ukończeniem, a liczbą uczniów uczących się z postępem niedostatecznym, zachodzi związek tego rodzaju, że nadmiernej ilości uczniów o postępach niedostatecznych, odpowiada też nadmierna ilość uczniów opuszczających szkołę.

Wkońcu bada p. Załęcki koszta, łożone na kształcenie dzieci.

Całość broszurki, bardzo dokładnie i źródłowo opracowanej, przedstawia się bardzo korzystnie, jako poważny dokument rozwoju szkolnictwa w ostatnich czasach we Lwowie. Może przykład p. Załęckiego zachęci znawców ludowego szkolnictwa do opracowania podobnych zestawień po innych miastach. Sprawa ważna, a prac takich mało.

Kuzyn posła Walewskiego. Z Tłumacza piszą nam: Wybory z kuryi wiejskiej w Tłumaczu, które wypadły po myśli p. Walewskiego, znane już są naszym czytelnikom. W trzy dni później odbyły się wybory z kuryi miejskiej. Wypadły one także po myśli p. starosty Swobody *recte* Walewskiego. Wybrano 4 żydów, starościńskich popychaczów, i 2 rzeźników, macherów wyborczych. Urwało się dopiero p. Walewskiemu przy wyborach z większej posiadłości. W poprzedniej bowiem radzie zasiadało dwu lu-

dzi, którzy nie chcieli iść na rękę p. Walewskiemu we wszystkich jego sztuczkach. Aby ich usunąć, p. Walewski, starosta Swoboda i wszyscy jego urzędnicy rozbiegli się po powiecie, by dostać pełnomocnictwa do głosowania od obszarników. W dzień wyborów zjawił się p. starosta z 17 urzędnikami, a więc: Grossem, Dunikowskim, inspektorem podatkowym Starowiejskim itd., do głosowania i przeforsował swoją listę, wyrzucając tych wyżej wymienionych ludzi: Bobdanowicza z Petryłowa i Szczepańskiggo z Okna. Widząc to obszarnicy ci, którzy przybyli osobiście z marszałkiem Urbańskim i zostali wybrani, zrezygnowali, motywując rezygnacyę tem, że takich wyborów „uznać nie mogą“.

I tak stała się, jak na Galicyę, rzecz dziwna. Macherowi wyborczemu dopisali chłopi i świniarze — a nie dopisali... obszarnicy.

Krwawa bójka. Ze Lwowa donoszą, że w niedzielę w bójce za rogatką żółkiewską przebito żołnierza obrony krajowej Pawła Gacha w plecy i głowę. Ciężko rannego odstawiła stacya ratunkowa do szpitala garnizonowego.

Szajka wiamywaczy. Dalsze śledztwo policyjne, prowadzone w sprawie szajki złodziejskiej, złożonej z Franciszka Kotyrby majstra szewskiego z Ludwinowa, Fr. Schmidta czeladnika szewskiego z Krakowa, oraz Franciszka Mikulskiego ślusarza kolejowego z Podgórza, którzy włamali się w grudniu z. r. do składu obuwia Finkera i Spiry przy ulicy Grodzkiej, wykazało, że do szajki tej należeli jeszcze: Stanisław Banach czeladnik szewski, Tomasz Pakoński robotnik murarski, Ozyasz Rosenzweig pomocnik handlowy od Spiry, oraz notoryczni złodzieje, bracia Jodłowscy, którzy razem wspólnie z Banachem stali na czele tej złodziejskiej bandy. Szajka ta już od dłuższego czasu operowała w Krakowie, Podgórzu i okolicy. Kradli zuchwale, co pod rękę wpadło. Raz w Podgórzu wkradli się do chlewa, zadusili świnię, poćwiartowali ją na miejscu i, podzieliwszy się łupem, przez nikogo nie spostrzeżeni, uciekli. Kradli też drób, rozbijali spiżarki i z kradzionych rzeczy sprawiali sobie uczty. Złodziei tych odstawiono do sądu karnego.

Pożar wybuchł w poniedziałek wieczorem w Prądniku Białym. Spłonęła połowa dachu domu piętrowego na folwarku obok kontumacyi i przepaliły się sufity na piętrze; zajęła się też stodoła, ale IV pluton straży pożarnej pod komendą p. Nowotnego pożar zlokalizował i ugasił.

Podczas pożaru 10-letniemu uczniowi szkolnemu Józefowi Dudzińskiemu, donoszącemu wodę, spadła na głowę szyba i przecięła skórę i okostną. Jeden z włościan, pomagających przy gaszeniu, spadł z dachu w ogień i poparzył się tak silnie, że zemdlał. Pogotowie ratunkowe w obu wypadkach udzieliło pomocy.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Wtorek: „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla (występ p. Siemaszkowej).

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 13 czerwca.

Fałszowanie żywności.

Dr Ponikło przytacza ze sprawozdania miejskiej pracowni chemicznej fakta fałszowania środków spożywczych: mleka, masła, pieczywa itd.; piekarnie pozostawiają wiele do życzenia pod względem czystości i hygieny; mówca interpeluje prezydenta, czy poczynił energiczne zarządzenia w tej sprawie.

R. magistratu dr Schlichting wyjaśnia, że magistrat bardzo czuwa nad tem i surowo karze fałszerzy żywności; co do piekarń już istniejących magistrat nie może nic zrobić, jak tylko polecić odpowiednie adaptacye.

Fizyk miejski dr Wilkosz stwierdza, że w wielu piekarniach adaptacye na nic się nie zdadzą, lecz trzebaby je całkiem zamknąć; zarządzono, aby na naczyniach z nabiałem były napisy, oznaczające, czy mleko zbierane czy niezbierane itd.

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

Na wniosek komisyi budżetowej odrzucono wniosek prof. Bujwida o podwyższenie subwencyi dla bezpłatnych czytelń III koła Tow. Szkoły ludowej, natomiast uchwalono przywrócić subwencyę dla Uniwersytetu ludowego do wysokości 1000 K; odrzucono wniosek o przywrócenie subwencyi dla szkoły ewangielickiej.

Progresywny podatek czynszowy — pogrzebany!

Po raz trzeci skompromitowała się większość swym projektem podatkowym, po raz trzeci musiała go cofnąć pod naciskiem rzeczowych argumentów posła Daszyńskiego i dra Grossa, po raz trzeci finansowa polityka stańczyków poniosła klęskę na całej linii. Jak niepyszni cofnęli pp. Leo i Federowicz swój projekt i większość musiała uchwalić wniosek Daszyńskiego, zmieniając go tylko co do wysokości minimum. Ta kompromitacya stańczyków miała przebieg następujący:

Sekretarz magistratu **Podobiński** przedłożył następujący nowy projekt komisyi budżetowej:

Na rok 1904 ustanawia się na trzy pierwsze kwartały podatek gminny czynszowy o dotychczasowej stopie, t. j. 2%, na czwarty zaś kwartał wprowadza się podatek gminny czynszowy o stopie progresywnej, a to przy czynszach do 400 K 2%, wyżej 400 do 800 K 3%, wyżej 800 do 1.500 K 4%, wyżej 1.500 do 2000 K 5%, wyżej 2.000 K 6%; a od czynszu za sklepy do 400 K 2%, wyżej 400 do 800 K 3%, wyżej 800 K 4%.

Dr. **Łepkowski** (obecnie „dziki“) przemawia przeciw temu podatkowi.

Dr. **Frühling:** Rada miejska stara się, aby Kraków przeniesiono do II klasy podatkowej, komisya budżetowa rady państwa skłania się już do tego, ale jeżeli rada miejska obecnie podwyższy podatek czynszowy, to da temsamem ministrowi skarbu argument przeciw przeniesieniu Krakowa do II klasy. Jeżeli z budżetem nie spieszyło się do czerwca, to można z nowym podatkiem zaczekać do listopada; wtedy może się okazać, że niema deficytu.

Poseł **Daszyński** wykazuje, że potrzeba nowych opłat nie jest wcale umotywowaną. Kraków znajduje się w opłakanych stosunkach mieszkaniowych z następujących powodów: Po pierwsze, że Kraków mianowano stolicą. Powtóre, że ta stopa podatkowa dotyka Kraków gorzej, niż każde inne miasto, bo działalność administracyi podatków w Krakowie doprowadziła do tego, że fasye krakowskie są prawie prawdziwe, a nawet i prawdziwych fasyj z całą energią trzeba bronić. (Potakiwania). Imię Hablińskiego znienawidzone jest u ludności. (Potakiwania). Na broszurę prof. Baudouina de Courtenay o fałszywych fasyach odpowiedziano ze sfery rządzącej w mieście, że fałszywa fasya jest jedyną obroną właściciela realności przeciw uciskowi podatkowemu.

Trzecim powodem złych stosunków mieszkaniowych w naszem mieście jest to, że Kraków jako twierdza jest ściśniony żelazną obręczą. Kraków nie ma placów, ogrodów, podworców, mieszkania są norami. Małych mieszkań (do 400 K) jest 12 tysięcy na 19 tysięcy. Dwie trzecie mieszkań są zatem niehygieniczne. Nic się nie robi dla złagodzenia nędzy mieszkaniowej; ustawa budowlana jest przestarzała, wykonywanie jej i nadzorowanie domów jest marne. Obraz mieszkań stróżów jest istnym obrazem piekła; a teraz to właściciel domu każe stróżowi mieszkać chyba w wychodku.

Komisya uchwaliła pozostawić wolne od progresyi minimum tylko do 400 K. Dajecie w ten sposób premię tym właścicielom, którzy będą budowali same mieszkania, złożone z jednego pokoju i kuchni, a więc małe, niehygieniczne!

Takich mieszkań jest w Krakowie 6000! Nie mieszkają tam sami „akademicy i oficerowie“; w przeszło 5000 mieszkają rzemieślnicy, dyurniści itd. z rodzinami, w ciasnocie, wilgoci, zaduchu. Premij dla takich mieszkań nie potrzeba! Wzgląd na roztropny rozwój stosunków mieszkaniowych nakazuje zostawić wolne od progresyi minimum do 800 K. Dla 20 tysięcy koron dochodu niszczy się cały rozumny rozwój kwestyi mieszkaniowej!

Nawet przy minimum wolnem do 800 K można wykroić z tego podatku nie 90.000 K, jak chce dr Leo, lecz 110.000 K i więcej, jeżeli się w progresyi pójdzie nie do 6%, lecz do 10% przy mieszkaniach ponad 3000 K. Ponad 6% potrzebna jest ustawa sejmowa, więc postarajcie się o ustawę sejmową, jak to uczyniliście z podwyższeniem opłat konsumcyjnych. Dlaczego panowie teraz nie chcecie iść do sejmu, który się zbierze we wrześniu? Chcecie załatwić to tak szybko, mówicie: „sicher ist sicher“. Przyczyny tego są dwie: Przedewszystkiem spieszy się wam z podwyższeniem podatku dopóki p. Friedlein jeszcze jest prezydentem, aby część gniewu obywateli spadła na jego siwe włosy. (Oklaski u opozycyi). Druga przyczyna, dla której się tak spieszycie, jest ta, że na przyszły rok są wybory! Popularne dla was wybory nie będą, jeżeli tuż przed wyborami da się wyborcom taki upominek! (Oklaski u opozycyi).

Dlatego stawiam wniosek o odesłanie sprawy podatku czynszowego do magistratu, któryby wypracował projekt ustawy sejmowej z progresyą ponad 6% i wolnem od progresyi minimum do 800 K, tak, by ten projekt ustawy mógł być wniesiony na sejm w sesyi jesiennej.

Jeżeli panowie chcecie udowodnić, że insynuacyą jest, jakobyście się spieszyli ze względów wyborczych, to możecie ją odeprzeć jedynie, głosując za moim wnioskiem. (Wesołość i oklaski.)

Już poprzednio wskazałem, że można wprowadzić podatek inny, sprawiedliwy, któryby powszechne głosowanie uchwaliło... (Poseł Federowicz: Jaki?) Pan wiesz dobrze, ja powiedziałem, gdzie są pieniądze... (klasztory).

Gdy progresyę uchwalicie dopiero od 800 K, to urzędnicy magistratu będą panów błogosławili, bo odpadnie im 14 tysięcy wymiarów i to najgorszych!

Wszystkie te argumenty odbiją się przy agitacyi w formie głośniejszej.

Możecie panowie teraz swój projekt podatkowy uchwalić, ale jeżeli rachujecie, że do roku mieszkańcy Krakowa zapomną, to się mylicie!

Dr **Ponikło** godzi się z wywodami posła Daszyńskiego, ale przy minimum 800 K efekt finansowy byłby słaby, chociaż to, co mówił poseł Daszyński o hygienie mieszkań, jest słuszne; mówca proponuje minimum do 600 K, a progresyę do 10%; popiera więc wniosek posła Daszyńskiego w zupełności z tą, tylko zmianą, że wolne minimum zamiast 800 K, ma wynosić tylko 600 K.

Dr **Gross** cyfrowo wykazuje, że przy konwersyi długów nie byłoby deficytu, bo konwersya zaoszczędziłaby 130 tysięcy koron rocznie. Mówca sprzeciwia się pospiesznym uchwałom w w sprawach finansowych; taki pośpiech okazał się szkodliwy przy uchwaleniu podwyższenia podatków konsumcyjnych, gdzie zapomniano uchwalić przepisy przejściowe, dotyczące zapasów. Dochody gminy z podatków konsumcyjnych wzrosną o 35 tysięcy, z kramów o 12 tysięcy, z targowicy o 10 tysięcy; przybywa jeszcze podatek spadkowy; ale i bez niego wynosi to razem 187 tysięcy, niema więc obawy deficytu! Nie trzeba zatem podwyższać podatków. Mówca wykazuje cyfrowo, że progresya nie powinna ustać przy 2000 K, a należy minimum wolne od progresyi zostawić do 800 K. Mówca będzie głosował ze względów zasadniczych przeciw projektowanemu podatkowi. Wkońcu stawia mówca do wniosku posła Daszyńskiego dodatek o indywidualizowanie progresywnego podatku czynszowego, aby go właściciele nie mogli przerzucać na uboższych lokatorów.

Kosobudzki oświadcza, że będzie głosował przeciw projektowanemu podatkowi, a za wnioskiem dra Ponikły.

Poseł **Federowicz** przyznaje, że na rok bieżący obojętne jest, czy się podwyższy podatek czynszowy, czy nie; ale na przyszłość należy podwyższyć dochody gminy. Gmina przegrała proces z Kasą chorych, stąd powstaną dla gminy nowe poważne wydatki. Przyjdzie jeszcze szereg kredytów dodatkowych. Mówca oświadcza się za wnioskiem dra Ponikły.

Poseł **Rotter** stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej i pozostawienie pokrycia budżetowego na ten rok jak dotąd.

Dr **Leo** polemizuje z wnioskiem posła Rottera, a popiera wnioski posła Daszyńskiego i dra Ponikły. Nic złegoby jednak nie było, gdyby o kwartał wcześniej nowy podatek nałożono.

Poseł **Daszyński:** Zdaje mi się, że opozycya już zwyciężyła! Mowy generalnego referenta i wiceprezydenta dowodzą, że większość nie potrafiła się oprzeć naszym rzeczowym zarzutom. Darujmy sobie „akcenty“, bo zwyciężyły nasze argumenty. (Wesołość). Widać z tego, że dobrze jest, gdy jest opozycya i to opozycya, która patrzy na palce! Na cyfry dra Grossa nie znaleźliście argumentu.

Poseł **Rotter** polemizuje z drem Leem; jeżeli kwartał nie jest nic wielkiego, to po co się większość upierała i nie cofnęła odrazu swojego projektu?

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek posła Rottera 27 głosami przeciw 16. (Wesołość wywołało, gdy Kosobudzki głosował przeciw temu wnioskowi, chociaż przed chwilą z patosem oświadczył, że będzie głosował przeciw proponowanemu podwyższeniu podatku). Wogóle odrzucenie wniosku Rottera przez większość było tylko pustą demonstracyą, bo w gruncie rzeczy większość swój wniosek cofnęła, a czy go chciała pogrzebać przez „przejście do porządku dziennego“, czy przez „odesłanie do magistratu“, to już tylko rzecz gustu. Uchwalono bowiem wniosek posła Daszyńskiego z poprawką dra Ponikły, a bez dodatku dra Grossa.

Cel został osiągnięty. Dzięki energicznej, rzeczowej i trafnej krytyce posła Daszyńskiego i dra Grossa, zostali mieszkańcy Krakowa na ten rok ocaleni od wszelkiego podwyższenia grosza czynszowego; na przyszłe zaś lata — jeżeli wogóle jeszcze ta reforma podatkowa dojdzie do skutku — w każdym razie lokatorzy, płacący do 600 K czynszu rocznego, nie potrzebują się już bać podwyższenia podatku.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Niu-Czwang, 14 czerwca (B. Reutera). Około 2000 rosyjskiej piechoty, przybyłej od strony Kai-czu, przeszło wczoraj nad ranem przez Niuczwang z wielkimi zapasami żywności i lazaretami. Rosyanie porzucili zajmowane dotąd stanowiska w odległości 8 mil na południe od Niuczwang.

Londyn, 14 maja. Biuro Reutera donosi z Niu-czwang z d. 12 b. m.: Jak zapewniają o północy oddział japoński, pozostawiony w Pulantien, który miał wstrzymać marsz na południe wojsk rosyjskich, został zaatakowany. Japończycy udając odwrót, zwabili Rosyan w głąb, poczem stoczyli z nimi potyczkę, w której Rosyanie mieli stracić 800 ludzi. Rosyanie cofnęli się w kierunku Kai-czu.

Straty Moskali pod Naoszao.

Tokio, 13 czerwca. (Oficyalnie). Generał Oku donosi, że liczba znalezionych w okolicy Naoszao zwłok rosyjskich żołnierzy, którzy zostali pochowani przez specyalną japońską komisyę wojskową i żandarmeryi z honorami wojskowymi, wynosi 10 oficerów i 664 żołnierzy, oprócz tego pochowali Japończycy 30 poległych Rosyan w okolicy pola bitwy.

Eskadra władywostocka.

Londyn, 13 czerwca. „Standard“ donosi pod datą 11 b. m. z Petersburga: Słychać tutaj, że nadszedł telegram Skrydłowa, według którego eskadra władywostocka natrafiła 7 b. m. 30 mil od Portu Artura na flotę japońską. Eskadra, przekonawszy się, że okręty z Portu Artura nie nadchodzą, cofnęła się i powróciła dnia 10 czerwca do Władywostoku.

Ranni żołnierze rosyjscy.

Londyn, 13 czerwca. „Times“ donosi z Tokio: Liczba rannych Rosyan, znajdujących się w japońskich szpitalach, wynosi 546 (w tem 19 oficerów).

Pożyczka japońska.

Londyn, 13 czerwca. „Times“ donosi z Tokio: Subskrybowana ponownie wewnętrzna pożyczka japońska wyniosła zaraz w pierwszym dniu w miastach Tokio, Osaka i Jokohama 86 milionów jenów. Cesarz subskrybował 20 milionów.

TELEGRAMY.

Zamach obłąkanej na Luegera.

Wiedeń, 13 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok kompozytorów Jana Straussa i Józefa Lahnera do grobów honorowych, przez gminę wiedeńską ofiarowanych.

Gdy burmistrz dr Lueger wracał z cmentarza do powozu, rzuciła się nań jakaś kobieta z parasolem, krzycząc: „Dwanaście lat czekam już na pana! Mam pana wreszcie!“ Ujęto ją natychmiast i odwieziono do szpitala, jest bowiem prawdopodobnie umysłowo chora.

O samodzielność Chorwacyi.

Zagrzeb, 13 czerwca. Wczoraj odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie ludowe, które uchwaliło po burzliwej dyskusyi rezolucyę, domagającą się skarbowej samodzielności Chorwacyi, a przeciw ugodzie z Węgrami. W zgromadzeniu wzięły udział wszystkie stronnictwa opozycyjne.

Nieszczęśliwy wypadek na wyścigach automobilów.

Berlin, 13 czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Magdeburga: Podczas wczorajszych wyścigów automobilistów, o „złote koło miasta Magdeburga“, zderzyły się dwa motory. Z obu motorów wypadli jeźdźcy na ziemię. Jeden z nich, nazwiskiem Duglas, odniósł niebezpieczne zranienia.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 13 czerwca. Deputowany nacyonalistyczny Gautier zawiadomił ministra handlu, że będzie go interpelował w sprawie usiłowanego przekupstwa ze strony Kartuzów. Jak słychać, były urzędnik ministerstwa handlu, a obecnie sekretarz paryskiego oddziału na wystawie w St. Louis, Lagrave, otrzymał wezwanie telegraficzne, aby natychmiast zjawił się w Paryżu.

Zamach sztyletem.

Konstantynopol, 13 czerwca. Nieznany dotychczas sprawca napadł wczoraj na jednej z wielkich ulic w dzielnicy Pera na znanego tajnego agenta pałacu Aondon-Keuczenglon-beja i zranił go ciężko sztyletem w szyję.

Rosya a Stany Zjednoczone.

Londyn, 13 czerwca. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Rosya w sposób nieoficyalny zaprotestowała przeciw wysłaniu silnej eskadry floty Stanów Zjednoczonych na wody perskie, celem zażądania pretensyi za zniszczone misye amerykańskie w wysokości 50.000 f. szt.

Wzrost emigracyi do Ameryki.

Londyn, 13 czerwca. Linia „Cunard“ zniżyła cenę jazdy z Liverpoola do Nowego Jorku albo do Bostonu na okrętach „Campagna“ i „Lucania“ na 5 f. szt., zaś na okrętach „Umbria“, „Etruria“, „Ivernia“ i „Sacsonia“ na 55 szylingów, zaś na okrętach „Carpathia“ i „Urania“ na 50 szylingów. Cena jazdy z Rotterdamu, Hamburga, Bremy i Antwerpii do Nowego Jorku i Bostonu została zniżoną na 3 funty szterlingów.

Nowy Jork, 13 czerwca. Z powodu zniżenia cen trzeciej klasy na okrętach, immigracya tak się powiększyła, że władze czuwające nad immigracyą są przeciążone pracą. Żywioły, których te władze zwykle nie dopuszczają, napływają obecnie w podwójnej ilości. Prawie połowa z przybyłych nie może wykazać się dostatecznymi środkami materyalnymi i będzie zapewne zmuszoną wrócić do Europy.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 13 czerwca. „Daily Mail“ donosi: Podług otrzymanych wiadomości z autentycznych źródeł dobrze uzbrojeni Buryaci z Mongolii (?) i Syberyi pomagają Tybetańczykom w walce przeciw Anglikom.

Rozbójnicy w Marokko.

Londyn, 13 czerwca. Tutejszy literat Devson otrzymał od Amerykanina Perdicarisa list z obozu bandyty Raisulego w Marokko. W liście, datowanym z 4 b. m., donosi Perdicaris, że Raisula porwał go celem wymuszenia uwolnienia uwięzionych przez gubernatora Tangeru członków bandy.

Nowy Jork, 13 czerwca. Amerykański okręt wojenny „Missouri“ wyruszył do Gibraltaru.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 51 0).